

Zygmunta Herynga logika ekonomii

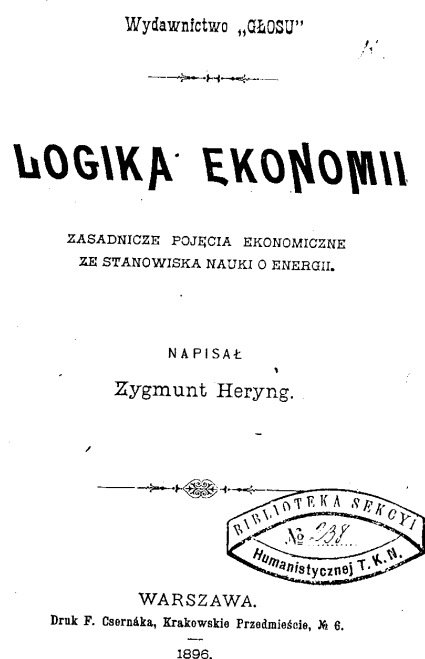
Witold Kwaśnicki
Instytut Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Wrocławski
ul. Uniwersytecka 22/26, 50-145 Wrocław
e-mail: kwasnicki@ci.pwr.wroc.pl
<http://www.prawo.uni.wroc.pl/~kwasnicki/>

Streszczenie

Celem tego artykułu jest zachęcenie czytelnika do zapoznawania się z ideami przedstawionymi w opublikowanej ponad 100 lat temu książce Zygmunta Herynga pt. Logika ekonomii. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Przedstawiono te myśli Herynga, które, jak się wydaje, nie straciły na aktualności. Ze względu na ograniczone rozmiary artykułu nie dokonano analizy porównawczej myśli Herynga ze współczesnymi trendami analizy ekonomicznej.

Parę lat temu miałem możliwość przeczytania¹ dzieła Zygmunta Herynga *Logika ekonomii. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii*, książki niezwyklej pod wieloma względami. Kiedy czytałem ją pierwszy raz moje zainteresowanie nią rosło ze strony na stronę. Uderza w niej głębokość myśli, oszczędność słów i logika argumentów autora. Mimo wyraźnie widocznego, po okładce i pożółkłych stronicach, wieku tej książki (wydanej ponad 100 lat temu w 1896 roku, na Rys. 1 przedstawiono kopie strony tytułowej) i dalekiej od współczesnej polszczyzny pisowni i składni, czyta się ją jakby napisana była współcześnie. Czytając ponownie tę książkę doszedłem do wniosku, że warto byłoby zainteresować nią współczesnego czytelnika. Ten krótki artykuł niech będzie pierwszym krokiem ku upowszechnieniu idei Zygmunta Herynga, nieobecnego w podręcznikach historii myśli ekonomicznej, nawet w rozdziałach dotyczących polskiej myśli ekonomicznej.

W jakich czasach książka ta była pisana niech świadczy tylko konieczność przedstawienia jej do akceptacji ówczesnej rosyjskiej cenzurze. Nie dopatrzone w niej niebezpiecznych ideologicznie myśli i taką akceptację książka ta dostała 7 sierpnia 1896 roku (patrz Rys. 2). Także pod względem merytorycznym w książce tej widać znamiona okresu w którym była pisana. Sam podtytuł, *Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii*, sugeruje, że autor był pod wyraźnym wpływem osiągnięć współczesnej mu fizyki. Pod tym względem można powiedzieć, że książka ta wpisuje się w obecny w końcu XIX wieku trend myślenia w ekonomii – chęć uczynienia z ekonomii królowej nauk społecznych, podobnie jak fizyka uznawana była za królową nauk przyrodniczych. Większość



Rysunek 1. Strona tytułowa

¹ W tym miejscu chciałbym podziękować Janowi Kozłowskiemu, który zainteresował mnie tą książką i który pozyczył mi swój cenny egzemplarz do przeczytania.

Heryng Zygmunt, 1896, *Logika ekonomii. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii*, Warszawa: Wydawnictwo „Głosu”, Druk F. Csernaka, Krakowskie Przedmieście No 6. Podawane w artykule numery stron cytatów odnoszą się do tego wydania.

ekonomistów końca XIX wieku uznała, że pozycję tą ekonomia może osiągnąć stosując wypróbowane metody badawcze fizyki. Nurt ten wyraźnie zdominował analizę ekonomiczną w XX wieku, mimo, że przez cały czas alternatywą dla tego mechanistycznego widzenia ekonomii była wizja analizy ekonomicznej oparta na analogiach biologicznych (ewolucyjnych). Heryng uznał, że jednym ze sposobów znalezienia dobrego opisu procesów gospodarczych będzie spojrzenie na zjawiska społeczno-gospodarcze przez pryzmat wypracowanej przez fizyków 'nauki o energii'. Dalekie od prawdy byłoby jednak stwierdzenie, że Heryng jednostronnie patrzy na procesy gospodarcze, jest wręcz przeciwnie. Mimo, że koncepcja energii przewija się przez całą książkę spojrzenie Herynga na ekonomię jest bardzo szerokie i w ogromnym stopniu aktualne do dzisiaj. Tę aktualność myśli Herynga starał się będą przedstawić w tym krótkim z konieczności artykule.²

Zygmunt Heryng (1854-1931) był działaczem socjalistycznym. W młodości, w 1878, wspólnie z innymi działaczami, zakładał kółka socjalistyczne. W 1898 został członkiem PPS a od 1906 aktywnie pracował w PPS-Frakcja Rewolucyjna. Wspólnie z lewicującymi intelektualistami, skupionymi zwłaszcza wokół PPS (Ludwikiem Krzywickim, Wacławem Nałkowskim, Adamem Mahrburgiem, Stanisławem Karpowiczem, Stanisławem Kruszewskim, Antonim Sujkowskim, Feliksem Perlem, Stanisławem Posnerem i Tadeuszem Rechniewskim) założył w końcu 1905 r. Uniwersytet dla Wszystkich (zalegalizowany 17 października 1906 roku przez władze carskie).

Czytając *Logikę ekonomii* uderza zdolność Herynga do oddzielenia jego socjalistycznych poglądów, widocznych m.in. w dużej jego aktywności w organizacjach socjalistycznych, od działalności naukowej. Obiektywność spojrzenia na problematykę gospodarczą widoczna jest w całej *Logice ekonomii*. Idee przedstawione w *Logice* w jakikolwiek sposób nie są 'skażone' jego socjalistycznymi przekonaniem. Mimo swoich socjalistycznych przekonań potrafił napisać: „Socjaliści, owe nieprawie dzieci ekonomii politycznej, z taką nienawiścią spoglądający dotychczas na swą rodzicielkę, – ściśle związali się od tej chwili z tradycją naukową pierwszych mistrzów ekonomii” (s. VIII).

Choć, jak się wydaje, jego propozycja wykorzystania „nauki o energii” do opisu procesów gospodarczych nie wytrzymały próby czasu, to wszystko inne dotyczące analizy ekonomicznej i jej podstaw teoretycznych a zwłaszcza poglądy dotyczące przyszłego programu badań ekonomicznych (rozdział XII) są jak najbardziej aktualne.

Książka składa się z trzech, wzajemnie się uzupełniających, części. W części pierwszej Heryng przedstawia „teoretyczno-poznawcze podstawy” analizy ekonomicznej. W tej części widać najwyraźniej wpływ fizyki na jego metodologiczne poglądy dotyczące analizy ekonomicznej. Tutaj opisuje takie pojęcia jak przyczynowość, siła, praca, energia (kinetyczna i potencjalna, zjawisko, fakt). Rozważa problem granic zależności funkcjonalnej (które to granice nazywa *normami*), różnice pomiędzy badaniem teoretycznym a opisem zjawisk, różnice pomiędzy faktem jednostkowym a zjawiskiem w „życiu społecznym”, oraz wspomina o konieczności oddzielenia teorii od opisu w badaniach ekonomicznych.

**Дозволено Цензурою.
Варшава, 7 Августа 1896 года.**

Rysunek 2. Pozwolenie cenzury rosyjskiej na opublikowanie książki Herynga

² Bardzo aktualne, i przez to konieczne do przeczytania, są zwłaszcza Wstęp i Rozdział XII. Bardzo polecam lekturę obu tych fragmentów *Logiki ekonomii*. W postaci elektronicznej umieściłem je na stronie internetowej: <http://www.prawo.uni.wroc.pl/~kwasnicki/heryng.html>. Z pewnością przygotowując ten materiał nie ustrzegłem się od błędów, dlatego będę wdzięczny za informacje o wszelkich zauważonych niedociągnięciach.

Cześć druga poświęcona jest logicznym postawom badań ekonomicznych. Heryng opisuje podstawowe pojęcia logiki oraz ogólne zasady badania naukowego (analiza, synteza, abstrakcja, dedukcja, indukcja, analogia). W części tej Heryng nie stroni od uwag dotyczących natury samego procesu badawczego. Jakże trafna jest jego uwaga odnosząca się do zasadniczej różnicy pomiędzy tym jak prowadzi się proces badawczy a tym jak się go przedstawia publicznie:

„Rezultaty badań naukowych w rzadkich tylko wypadkach wykładane bywają w tym samym porządku i w tej samej formie, w jakiej odbywały się poszukiwania naukowej prawdy. Rzecz to całkiem zrozumiała. Do uogólnień naukowych nie dochodzi się tak łatwo. Nieraz dopiero *wyniki* otrzymane po długim kołowaniu i licznych zboczeniach, pozwalają nam wykreślić ową najkrótszą i najprostszą drogę, która od prawd dawniej zdobytych ku nieznannej przedtem prawdzie prowadzi – i badacz, który po mozolnych, indukcyjnych poszukiwaniach doszedł wreszcie do nowego uogólnienia, przekonywa się często, iż uogólnienie to tkwiło od wieków w jednej z prawd zdawien dawna już znanych i że głębsza analiza owej prawdy, poparta umiejętną dedukcją, byłaby go daleko prędzej do celu doprowadziła” (s. 127).

Interesującym jest rozdział IV w którym wskazuje na źródła „tak często spotykanych w ekonomicznych dziełach sofizmatów, paradoksów, oraz szkodliwych jeszcze od nich *truizmów i komunalów*, owych prawd wulgarnych, które od pobieżnych rezultatów powszedniego myślenia różnią się tylko pozornie naukowym sformułowaniem, oraz powagą, z jaką się je wygłasza” (s. XIII).

Część trzecia, zatytułowana „*Zasadnicze pojęcia ekonomiczne*”, wydaje się być fundamentalną dla wywodów autora. Objętościowo zajmuje prawie połowę książki. W części tej wykorzystuje wyłożone w dwóch poprzednich częściach idee odnoszące się do pojęć fizyki i logiki. Widać to wyraźnie w używanej terminologii. Heryng opisuje zjawiska gospodarcze poprzez pryzmat ‘momentu energii społecznej’ (energia kinetyczna i potencjalna, gospodarstwo, popyt, podaż, kapitał, wartość, pieniądz, układ społeczny, itp.), ‘momentu najmniejszych wysiłków’, ‘momentu naukowego traktowania ekonomicznych zjawisk’ (podział ekonomii na opisową i teoretyczną, statykę i dynamikę, wpływ świadomości na zjawiska ekonomiczne, itp.).

Analiza stanu ekonomii w końcu XIX wieku

Uwagi przedstawione przez Herynga we wstępie nic nie straciły na aktualności. Porównuje on sytuację badacza w ‘naukach ukształtowanych’ („matematyka, astronomia, mechanika, fizyka”) oraz takich które „dopiero się tworzą” („biologia, antropologia, socjologia, ..., ekonomia”). W świetle tego co wydarzyło się w XX wieku w naukach uznanych przez Herynga za ukształtowane, jego opinia, że nauki te „wzbogacają treść swą w zakresie i kierunku ściśle określonym i odznaczają się wyrobionymi metodami badania” wydaje się być tylko częściowo prawdziwe. Z pewnością jednak należy zgodzić się z jego opinią, że w naukach „*tworzących* się dopiero z surowego materiału – uderza nas od razu brak ścisłych granic przedmiotu, brak wyraźnie określonego stosunku do innych pokrewnych nauk”. Heryng analizuje sytuację badawczą jaka dominuje w ekonomii, gdzie „nowy badacz rozpoczyna nieraz robotę od burzenia do szczytu gmachu, z takim mozołem zbudowanego przez poprzedników; bezwzględne zaś przyłączenie się do prac dawniejszych, uważanem bywa ... za równoznaczne ze słabizną krytycznej myśli, za pewnego rodzaju świadectwo umysłowego ubóstwa.” Sarkastycznie stwierdza, że:

„Każdy wybitniejszy przedstawiciel tej gałęzi wiedzy stara się przedewszystkiem zaimponować czytelnikowi oryginalnością poglądów i przekonać go, iż niema i niemoże być nic wspólnego

„pomiędzy tem, co on autor teraz światu obwieszcza, a tem, co przed nim głoszone i bynajmniej nie kępuje go przytem obawa, że następcy odegrają prawdopodobnie względem niego taką samą rolę, jaką on odgrywać usiłuje względem swych poprzedników.” (s. II)

Usprawiedliwienia ‘nie dokładności ekonomicznych poszukiwań’ doszukuje się Heryng w stałej zmienności warunków w których przebiegają analizowane ‘zjawiska ekonomiczne’. W takiej sytuacji „upraszczając skomplikowane do niemożliwości objawy społecznego ruchu” badacz „stawia kilka pozornie ścisłych definicji, kilka uogólnień pospiesznych a śmiałych – i oto jeszcze jedna doktryna gotowa. Formułują się tedy prawa za prawami, fakty same – niemal biegają na ich spotkanie; przepowiednie ekonomiczne sypią się jak z rękawa, a chwala nowego mistrza szeroko się rozlega. Lecz nie zdołały jeszcze zamilknąć ostatnie tryumfalne okrzyki, gdy oto biegnąca naprzód fala życia odsłania nową jego, nieznaną dotąd stronę. Z trudem utworzone definicje do nowych zjawisk dopasować się już nie dają, śmiałe uogólnienia rozsypują się, a życie, wyrwawszy się z więzów doktryny, odpowiada pragnącemu je zatrzymać w biegu mędrcomu galleuszowskiem: „*e pur si muove*”” (s. III).

W odróżnieniu do ekonomii, w naukach doświadczalnych istnieją „tysiące sposobów usuwania wpływów drugorzędnych, komplikujących prawidłowy bieg badanego procesu”. Tego rodzaju zabiegi nie są możliwe w badaniu procesów gospodarczych. Heryng zadaje nadal aktualne w ekonomii pytanie: „Zkąd tu wziąć ta owe *corpus vile*, na którym można by bezkarnie sekcyi lub wiwisekcyi dokonać?” (s. IV).

Problem analizy ekonomicznej potęgowany jest także „powikłaniem” czynników ekonomicznych i dlatego „niezmierna komplikacja objawów i nadzwyczajna zmienność zasadniczych czynników ekonomicznego życia – zmuszały niejako do przedstawiania procesów społecznych w formie prostszej, stalszej – i tem samem dla analizy myślowej przystępniejszej.” (s. V). Formułując założenia analizy ekonomicznej należy dbać o ich precyzję a zwłaszcza należy dbać o to „aby nie uważać dowolnie tworzonych przypuszczeń za fakty rzeczywiste. Błąd ten popełniają niekiedy twórcy nowych doktryn, a prawie zawsze ich zwolennicy” (s. VI).

„Źródło tych zbroczeń lub pozorów naukowej myśli nie zawsze tkwi w trudnościach badania ekonomicznego lub w nieumiejętnem stosowaniu metod myślenia. W ekonomii częściej jak gdzieindziej subiektywne względy: upodobania osobiste, uprzedzenia klasowe i t. d. i t. d., niezależnie od woli uczonego, mącą jasność naukowego sądu; *osobiste więc równanie ekonomistów*, że użyjemy tu wyrażenia Spencera, nie może być żadną miarą pominięciem przy ocenianiu wiarygodności ich twierdzeń i ścisłości ich wywodów.” (s. XIII)

W kontekście zadanego sobie pytanie „czy ogólne metody badania naukowego były dość umiejętnie w ekonomii stosowane?” Heryng stwierdza, że różnostronny charakter zjawisk ekonomicznych wymusza potrzebę „różnostronnego ich badania”. Dlatego też postuluje (podobnie jak to uczynił Carl Menger) by „walczące ze sobą o pierwszeństwo i wykluczające się nawzajem różnorodne kierunki w ekonomii, – nie wyłączać się jak dotychczas – lecz wzajemnie dopełniać się winny, wyświetlając to abstrakcyjną, to konkretną, to historyczoficzną stronę ekonomicznych form i przebiegów. Na takim stanowisku każda z metod logicznych należyte znajdzie zastosowanie. Teoretyczne wyświeślenie zjawisk oprze się, na dedukcyi. Przy stosowaniu wyników dedukcyi do konkretnych przejawów życia i ustalaniu empirycznych ekonomicznych uogólnień, – indukeya niezbędną się okaże. W badaniach zaś nad pochodzeniem i rozwojem form ekonomicznych, – analogia z biologicznym organizmem nieraz wielkie usługi badaczowi oddać będzie mogła” (s. XI).

Heryng kończy wstęp propozycją, która jako żywo może być przedstawiona ponownie po z góra 100 latach od napisania tej książki:

„Zwrot ten ku prawom myślenia będzie – sądzimy – ze wszech miar dla teorii ekonomii korzystnym. –Tylko w logice bowiem pozyskać można trwałą podstawę do krytycznego badania i uniknąć owej dowolności, znamionującej często zarówno tych ekonomistów, którzy nowe uogólnienia pośpiesznie tworzą, jak i tych, którzy dawniejsze lekkomyślnie odrzucają.

Logika ekonomii nie zastąpi wprawdzie twórczości naukowej, lecz skieruje ją na właściwe tory, uchroni niejednokrotnie myśl ekonomiczną od zbaczania na manowce i wyświetli przyczyny dla których w tym lub innym wypadku zбочzenie takie nastąpiło.” (s. XV)

O energii i ekonomii

Jak wskazuje podtytuł książki Herynga, w centrum zainteresowania proponowanego przez niego podejścia do analizy ekonomicznej jest zapożyczona z fizyki koncepcja energii. Niekiedy analogie czynione przez autora pomiędzy koncepcjami fizycznymi a ekonomicznymi są zbyt daleko idące ale z pewnością są logiczne i spójne. Punktem wyjścia rozważań jest koncepcja energii społecznej (która to koncepcję do pewnego stopnia można porównywać ze współczesną koncepcją kapitału społecznego):

„Energiją zatem społeczną nazywać będziemy tę część ogólnej energii kosmicznej, która się przejawia w procesach indywidualnego i społecznego życia jednostek, tworzących pewien społeczny układ, i dzięki której żywotność całego układu społecznego oraz oddzielnych jego składników podtrzymuje się i wzmacnia.” (s. 52)

Dwie podstawowe postaci energii w fizyce, mianowicie energię potencjalną i energię kinetyczną, utożsamia Heryng z siłą roboczą i z pracą w ekonomii: „*Sila robocza* – to potencjalna energia biologiczna jednostek, wchodząca w skład układów społecznych. *Praca* – to przejaw kinetycznej energii biologicznej tych jednostek” (s. 243).

Analogie pomiędzy pojęciem energii w fizyce i w ekonomii prowadzone są niekiedy bardzo daleko. Wiele miejsca Heryng poświęca problemowi zamiany energii potencjalnej w kinetyczną. Tutaj napotyka trudności natury fundamentalnej. W fizyce, zgodnie z zasadą zachowania energii, zależność pomiędzy oboma formami energii przyjmuje formę równoważności. W ekonomii nie jest to prawdziwe, jak pisze (s. 250): „Skomplikowana zależność pomiędzy kinetyczną i potencjalną energią społeczną nie da się wyrazić prostym stosunkiem równości. Przy dzisiejszym poziomie wiedzy ekonomicznej o ogólnym charakterze tej zależności tyle tylko da się stanowczo powiedzieć, że obie formy energii społecznej są współmierne i wzajemnie zamienialne oraz, że suma energii potencjalnej, pozyskiwanej wskutek zużycia pewnego produktu, t.j. suma korzyści konsumentów – nie może być w żadnym razie stale mniejsza od sumy energii kinetycznej, zużytej przy wytwarzaniu tego produktu, t.j. od sumy wysiłków producentów, gdyż w takim razie samo zjawisko wytwarzania tego produktu musiałoby, jako bezcelowe, po pewnym czasie ustać. ... natomiast nic nie stoi temu na przeszkodzie, aby ilość energii potencjalnej, wyzwalającej się przy zużyciu danego towaru, *stale przewyższała* nakład energii kinetycznej przy jego wytwarzaniu”

Przy okazji analogii fizykalnych Heryng nie ucieka od analogii biologicznych. Na stronie 54 pisze, że „społeczeństwo, podobnie jak i organizmy w skład jego wchodzące, stanowi układ samozachowawczy t. j. że w każdym społeczeństwie istnieje tendencja, ażeby zasób jego energii potencjalnej – jeżeli nie zwiększał się, to przynajmniej nie ulegał rozproszeniu przez stopniowe, a nie uzupełnione zużycie.”

Rozważania o energii prowadzą Herynga do wyróżnienia dwóch jej form. Jedna z tych form w dużym stopniu przypomina współczesne pojęcia kapitału intelektualnego: „Jednostki, grupujące się w układy społeczne, bynajmniej nie przedstawiają się jako jednorodne co do swych właściwości. ... zarysowują się znaczne różnice w energii mięśniowej (fizycznej) i

nerwowej (intelektualnej) ... zdolność rozumienia i odczuwania cudzych potrzeb i uczuć występują u rozmaitych jednostek w bardzo różnym natężeniu” (s. 171-172). Ciekawe, że w opinii Herynga różnorodność ‘energii fizycznej’ wśród ludzi jest znacznie mniejsza aniżeli różnorodność intelektualna: „Najmniej stosunkowo znaczącą będzie skala różnic co do energii fizycznej ... Wybitne natomiast różnice zachodzą co do energii nerwowej i to zarówno jakościowe, jak i ilościowe. Energia nerwowa przejawiać się bowiem może w dwóch zasadniczo różnych formach, a mianowicie: jako energia nerwów od i dośrodkowych (energia ruchu i czucia), albo jako energia ośrodków nerwowych (energia nerwowo-mózgowa, energia inteligencji).

W pierwszym wypadku będziemy mieli do czynienia z mniejszą lub większą wrażliwością zmysłów, w drugim z mniejszą lub większą inteligencją osobnika, która znów różnorodne przyjmuje postacie, zależnie od przewagi bądź zdolności przypominania, bądź zdolności kombinacyjnej i uogólniającej, bądź zdolności do analizy, bądź wreszcie wytrwałości myślenia, jednym słowem przedstawia różnaitość form, odpowiadająca różnorodnym procesom psychicznym” (s. 172). W czasach kiedy dominującym zajęciem była praca fizyczna (w przemyśle lub na roli), nowatorskie wydają się opinie Herynga o korzyściach płynących z wykonywania pracy ‘umysłowej’. „Potrzeba jest tu jednak prócz tego [fizycznej pracy] pewna ilość pracy nerwowej i tę dają nam w gospodarstwach wytwórczych: inżynierowie, technicy, werkfieri, nadzorcy, a w gospodarstwach handlowych, przewozowych i kredytowych – dyrektorzy, dysponenci, buchalterzy, korespondenci i t. p.. Wszyscy ci tak zwani inteligentni pracownicy wynajmują energię nerwową” (s. 185-186).

W tym kontekście interesująco brzmi też opinia Heynga na temat funkcji pieniądza, który stwierdził (s. 207), że najważniejszą funkcją pieniądza jest to, że „dzięki powszechnej ... wymienialności na wszelkie produkty, mogące się przyczynić do zachowania i spotęgowania społecznej energii, *pieniądz jest niejako nosicielem ogólnej, potencjalnej społecznej energii.*”

Rozważania o możliwości analizy ekonomicznej ‘z punktu widzenia nauki o energii’ doprowadziły Herynga do sformułowania ciekawej definicji ekonomii, mianowicie:

„Ekonomia to nauka traktująca o zjawiskach, zachodzących pod wpływem świadomego dążenia społecznych układów, aby przy możliwie najmniejszych wysiłkach zachować lub wzmóc właściwą tym układom społeczną energię przez odpowiednie użytkowanie własności i energii układów otoczenia.” (s. 170, podkreślenia w oryginale)

Dlatego cel ekonomii jest znacznie szerszy aniżeli tradycyjnie rozumiana analiza takich procesów jak „produkcja, wymiana, obieg i podział towarów”, mianowicie w ramach analizy ekonomicznej powinniśmy starać się analizować ekonomiczną stronę wszystkich zjawisk społecznych „w których w najsłabszym chociaż stopniu przejawia się świadoma chęć wzmoczenia zasobu energii społecznej przy minimalnej stracie energii biologicznej” (s. 238).

W ekonomii, podobnie jak w innych naukach, nie powinniśmy skupiać się na przedstawieniu „zjawisk konkretnych oraz konkretnych form zjawiskowych w całej ich pełni i indywidualnej różnorodności” ale powinniśmy dążyć „ku pozyskaniu możliwie najmniejszej ilości możliwie najszerzych uogólnień” i dlatego w opisie naukowym powinniśmy pominąć wszystko to co stanowi „indywidualną, fizjonomię zjawiska, i poprzestać winniśmy na ogólnych, typowych jego zarysach” (s. 65-6).

W naukach przyrodniczych stosunkowo łatwo jest przejść od „faktów konkretnych i form indywidualnych do najbliższego uogólnienia”, natomiast w naukach społecznych takie przejście nie jest proste, bo jak pisze Heryng (s. 66, 67) w naukach społecznych „okoliczności miejscowe i czasowe nadają faktom tak odrębną postać, że już samo odnalezienie wśród faktów zjawiska stanowi trudność nie małą. Zachodzi tu jeszcze i ta okoliczność, że podczas gdy fakty z życia przyrodniczego w surowej swej, nieuogólnionej formie nie przedstawiają

dla nas żadnego interesu, to natomiast fakty z życia społecznego, życia historycznego interesują nas niezmiernie żywo, jakkolwiek naukowe ich znacznie bynajmniej tak żywemu zainteresowaniu nie odpowiada. W skutek czego przy opisie tych faktów postępujemy wręcz odwrotnie, aniżeli by należało, t. j. zamiast doszukiwać się rysów ogólnych, usiłujemy z jak największą drobiazgowością odtworzyć ich rysy chwilowe i lokalne. Niepożądane następstwo tego przeceniania faktycznej strony społecznego życia przejawia się w usiłowaniu historyków ku pozyskaniu wprost z faktów szerokich uogólnień, odpowiadających prawom, przyrodniczym, z pominięciem tak ważnej, pośredniej, uogólniającej formy, jaką jest w naukach przyrodniczych „zjawisko” w właściwym znaczeniu tego wyrazu.”

Dlatego Heryng proponuje ‘zjawiska we właściwym znaczeniu tego wyrazu’ nazywać „zjawiskami typowymi”. Koncepcja ta jako żywo przypomina współczesną koncepcję Nicolasa Kaldora tzw. ‘wyidealizowanych faktów’ (*stylised facts*).

Zdaniem Herynga celem naukowego opisu „winny być nie *fakty* (zjawiska jednostkowe), związane ściśle z daną chwilą i danym miejscem i stanowiące tylko przygotowawczy naukowy materiał, lecz zjawiska typowe, czyli po prostu *zjawiska*, będące pierwszym stopniem naukowego uogólnienia faktów i mieszczące w sobie cechy pewnej grupy faktów wspólne, a i od miejsca i czasu obserwacji niezależne.” (str. 77). Po długich rozważaniach Heryng wyraża niezbyt optymistyczną opinie (która chyba nadal jest aktualna), że ‘*niema w ekonomii ani jednego, bezspornego, stale sprawdzającego się uogólnienia*’ (s. 137).

Sofizmaty i komunały

Jeden cały rozdział Heryng poświęca rozumowaniom błędnym (sofizmatom), rozumowaniom powszechnym (komunałom) i truizmom w ekonomii. Od razu na początku rozważań na ten temat (s. 142) stwierdza, że: „Jest to bowiem rzeczą poniekąd oczywistą, że błędem będzie każde dowodzenie, wykraczające przeciwko warunkom, prawidłom i formom rozumowania logicznego.” Źródła tych błędów mogą być wielorakie, są „zbożenia myśli, które nie stoją jednak w wyraźnej sprzeczności z żadną określoną formą rozumowania; są znów inne zdradliwe skłonności myślenia, które nie zmieniając zasadniczego swego charakteru, na wszystkich niemal formach rozumowania fatalne swe wyciskają piętno” (s. 143). Powodów tych ‘zbożeń myśli’ należy szukać przede wszystkim w procesach myślowych człowieka, bo „umysł ludzki nie we wszystkich kierunkach działa z jednakową sprężystością i dokładnością – i stąd też pochodzi, że podczas gdy niektóre procesy myślowe (jak abstrakcja) stosunkowo bardzo rzadko narażają na rozbrat z prawidłami naukowego myślenia, inne znów działania umysłowe (jak np. odwracanie sądów) choć na pozór od pierwszych łatwiejsze, doprowadzają do zboczeń tak częstych, iż stały się one niejako typowymi” i w logice nazwane zostały sofizmatami.

Na dwudziestu pięciu stronach Heryng analizuje i ilustruje wieloma przykładami ‘zdradliwe skłonności myśli’, które grupuje w:

1. „Skłonność do uznawania a) tego za oczywiste, co dowodu wymaga b) tego co całkiem udowodnione, co w dostatecznej mierze dowiedzionem nie jest; c) tego za już dowiedzione, czego dopiero pragniemy dowieść” (s. 144); („*petitio principii*”, „*circulus vitiosus*”).
2. „Skłonność do niewłaściwych lub zbyt pospiesznych uogólnień” (s. 147); („*post hoc – ergo proper hoc*”).
3. „Skłonność do rozciągania zakresu pojęć (terminów) po za właściwe ich granice” (s. 150).
4. „Skłonność do rozciągania funkcji zależnościowych po za właściwe ich granice” (s. 151).
5. „Skłonność do nieściśłego formułowania pojęć lub do odstępowania od pierwotnego ich znaczenia” (s. 154).

6. „Skłonność do zbyt ścisłego formułowania pojęć i funkcji” (s. 157).

Po dwudziestowiecznych doświadczeniach, kiedy to ogromna rzesza ekonomistów podjęła się próby zmatematyzowania ekonomii (prowadzonego zwłaszcza w ramach nurtu ekonomii neoklasycznej) warto odwołać się do ostatniego punktu podanego przez Herynga, mianowicie do ‘skłonności do zbyt ścisłego formułowania pojęć i funkcji’. Uwaga poczyniona na str. 157 jest tak trafna, że pozwolimy sobie zacytować ją, mimo swej długości, w brzmieniu dosłownym:

„Badania przyrody doprowadziły w wielu wypadkach do uogólnień tak prostych i prawidłowych, iż przy abstrakcyjnym zwłaszcza traktowaniu zjawisk, stosunki wśród zjawisk tych zachodzące dawały się ująć w proste bardzo formuły. Powstał stąd pochop do przypuszczenia, iż wszelkie procesy przyrodnicze, a nawet społeczne [...] dadzą się objaśnić na mocy najprostszych zasad oraz wyrazić w najprostszych matematycznych wzorach. Dopiero w ostatnich czasach bardziej staranne i ściśle badania pokonały, iż nawet przyroda w konkretnych swych zjawiskowych przebiegach bynajmniej nie jest taką prostą, jak to mniemano, poszukiwanie zaś prostych formuł dla skomplikowanych zjawisk społecznych, z góry uznane musi być za bezowocne. Pomimo tego dotychczas jeszcze w ekonomii ostały się uogólnienia, których prostota i ścisłość całkiem jest pozorna, a wiara w tego rodzaju uogólnienia i opieranie na nich dalszych wywodów staje się często bardzo źródłem sofizmatów.”

Jako przykład tych „zbożeń naukowych” Heryng podaje „zbyt proste sformułowanie prawa popytu i podaży”, prawa Malthusa o stosunku przyrostu ludności do przyrostu środków żywności, żelazne prawo Ricarda „iż płaca robotnicza nie może się ani stale podnieść, ani zniżyć po nad poziom, przy którym zaspokojone będą najniezbędniejsze potrzeby robotnika.”

Heryng zwraca uwagę, że tak powszechnie akceptowane w XIX wieku żelazne prawo Ricarda „w sformułowaniu swem jest pozornie tylko ścisłym, gdyż skoro niepodobna określić, jakie potrzeby robotników są niezbędne i w jakiej mierze powinny być zaspokajane, ażeby robotnik mógł wyżyć, to trudno jest wiedzieć, czy poziomowi temu odpowiedzą zarobki chińczyków, wynoszące 3 – 4 rs miesięcznie, czy zarobki robotników rolnych, nie przekraczające wraz z ordynaryami 5-6 rs. miesięcznie, czy płace robotników angielskich, wahające się pomiędzy 25 a 30 rs. miesięcznie, czy wreszcie wynagrodzenie robotników amerykańskich, które do ostatnich przynajmniej czasów, nawet przy uwzględnieniu kosztowniejszych warunków życia, rzadko spadało niżej 40 rs., a często osiągało 60 rs. miesienie.”³

Jeśli chodzi natomiast o komunały to wg Herynga najprostsze z komunałów opierają się na „sądach słownych ... gdzie ... orzeczenie nie daje nam żadnych innych wiadomości o podmiocie prócz tych, które w samym pojęciu podmiotu bezpośrednio się mieszczą” (s. 159-160) i zarazem podaje mnóstwo przykładów tego typów komunałów: „emissya banknotów o tyle nie jest szkodliwą, o ile nie przekracza właściwych granic”, „sprawiedliwe wynagrodzenie robotnika powinno czynić zadość słusznym jego wymaganiom”, „wartość wymienna danej rzeczy polega na chęci i możliwości wymienienia tej rzeczy na inne” (określenie Malthusa).

Następnie Heryng zwraca uwagę, że komunały mogą opierać się nie tylko na sądach słownych ale często na „sądach rzeczywistych, o ile je wyrazimy w nieokreślonej i ogólnikowej formie powszechnego myślenia”. Rozważania w tym względzie też ilustruje licznymi przykładami: „cena wzrasta wraz z popytem, a spada wraz z podażą”, „kapitał obrotowy musi być w odpowiednim stosunku do zakładowego”, „wielkie przedsiębiorstwa

³ Warto przy okazji zwrócić uwagę na relację pomiędzy zarobkami w Chinach, Polsce, Anglii i w Stanach Zjednoczonych w końcu XIX wieku i porównać je z relacjami współczesnymi (które, z grubsza rzecz biorąc, pozostały niezmienione).

mają znaczną przewagę w konkurencyjnej walce nad drobnymi”, „po okresach ożywienia przemysłowego następuje okres stagnacji”, „praca małoletnich wyczerpuje przedwcześnie ich siły i zdrowie”, „rozwój środków komunikacji wpływa na rozwój handlu”.

Podaż i popyt

Współcześnie, jak i za czasów Herrynga, podstawowymi kategoriami przez których pryzmat patrzymy na proces gospodarczy są popyt i podaż. I tutaj ponownie można zauważyć, że niektóre idee Herynga brzmią bardzo aktualnie. Rozróżnia on pojęcie podaży od zaofiarowania i popytu od zapotrzebowania.

„W popycie jak i w podaży wyraża się uświadomiona dążność do ciągłego uzupełniania naszej energii społecznej. Skłania nas ona z jednej strony do zaofiarowania tego mianowicie produktu, który dla innych układów wytwarzamy, z drugiej zaś do zapotrzebowania tych przedmiotów, przy których pomocy możemy naszą energię społeczną w pożądanym kierunku uzupełnić. Ściśle zatem mówiąc, należy odróżnić *podaż* i *popyt* od ich pozornych synonimów *zapotrzebowania* i *zaoferowania*. Popyt i podaż to stany psychiczne, to chęć pozbycia się lub nabycia danego towaru. A zapotrzebowanie i zaoferowanie to przybliżone ilości, w których pragnęlibyśmy towar jakiś nabyć lub sprzedać.” (przypis, s. 188)

Dlatego też ustalenie się ceny (czyli wartości dobra) jest procesem „targowania się sprzedającego z kupującym”, ale też cena „pozornie tylko zdaje się zależeć od większej lub mniejszej podatności sprzedających (*zaofiarowania, podaży*) i od większej lub mniejszej natarczywości kupujących (*zapotrzebowania, popytu*)” (s. 187).

Dlatego, znów możemy napisać, że aktualna jest opinia Herynga, że „popyt i podaż są tu już czynniki pochodne, które nie tylko nie mogą być uważane za przyczynę wartości, lecz same raczej wymagają przyczynowego wyjaśnienia.”

Czytając współczesne podręczniki ekonomii, można odnieść wrażenie, że formowanie się ceny to proces bardzo prosty, wystarczy tylko dobrze zrozumieć pojęcie podaży i popytu a cena w ten czy inny sposób będzie ustalana na takim poziomie aby popyt zrównywał się z podażą. W rzeczywistości jest to proces bardzo skomplikowany, w który podstawową rolę odgrywa nie producent ale konsument. Jak pisze Heryng (s. 190):

„Konsument w państwie ekonomicznym, jak monarcha w państwie konstytucyjnym, *panuje, ale nie rządzi*. Korzysta on, co najwyżej, z przysługującego mu prawa powstrzymania się od nabycia danego przedmiotu w ogóle, lub przynajmniej od nabycia go w danych warunkach.”

Heryng czyni ważną uwagę o postawie konsumenta, mianowicie, że: „W większości wypadków konsument nie oznacza ściśle, ile dlań wart jest pewien przedmiot, lecz określa granice jego wartości, mówiąc: „więcej przedmiot ten dla mnie wart nie jest.” (s. 190). Dalej kontynuując, zauważa (o czym często zapomina się i współcześnie), że cena jaką akceptuje konsument zależy od tego co w zamian dostaje:

„Sąd taki oparty na własności użytkowej, konsument wypowiada najczęściej przy pojawieniu się na rynku nowego gatunku jakiegoś towaru. Jeżeli np. producent wina wprowadza na rynek nowy jakiś gatunek, bądź wyższy, w przekonaniu jego, od dotychczasowych a zarazem droższy, bądź nawet gorszy, lecz odpowiednio tańszy, wówczas konsumenci mogą przedewszystkim orzec, że wogóle nie chcą pić win tak drogich, pomimo ich niewątpliwie wytwornego smaku, lub też nie chcą pić win tak kiepskich, pomimo ich niezaprzeczalnej taniości. Po rozstrzygnięciu zaś tej zasadniczej kwestyi, rzeczą konsumentów jest osądzić, czy ów nowy gatunek wina jest tyle lepszym w smaku od dawniej produkowanych, że żadaną nadwyżkę ceny opłaci się ponieść, lub

też, czy jest on tyle tańszym, iż przy takiej tanioci niepodobne, co do smaku, stawiać większych wymagań.”

Nadal aktualne, i wymagającym odpowiedzi, jest zadane przez Herynga pytanie (s. 192): „jakim sposobem konsument i producent mogą przy akcie „kupna-sprzedaży” dojść wogóle do porozumienia, skoro konsument nic nie wie i nic wiedzieć nie chce o nakładzie pracy, tkwiącym w danym przedmiocie, lecz interesuje się tylko użytkiem, który z tego przedmiotu mieć można, producent zaś, przeciwnie, nie interesuje się ani trochę tem, co konsument z jego wyrobu uczyni, lecz stara się tylko o to, aby w osiągniętej cenie zwrócił mu się nakład włożonej pracy z pewnym zyskiem. Podczas targu każda ze spierających się o cenę stron zupełnie co innego ma na względzie, a mimo tego cena ta ostatecznie się ustala i ta sama miara, t.j. pewna ilość metalu, jednocześnie wyrazi nietylko ocenę użytkowej wartości danego przedmiotu przez konsumenta, lecz i ocenę jego wymiennej, na pracy opartej, wartości przez producenta.”

Dla Herynga odpowiedź jest bardzo prosta (jak pisze: „Ze stanowiska energii społecznej pytanie to rozwiązuje się bardzo prosto.”) i udziela od razu odpowiedzi (s. 193):

„każdy przedmiot przedstawia jednocześnie: dla producenta pewną ilość kinetycznej energii społecznej już zużytej, dla konsumenta zaś pewien zasób potencjalnej energii społecznej do zużycia. Skoro zaś obie strony, targując się o cenę danego przedmiotu, oceniają w gruncie rzeczy dwie różne tylko postacie energii społecznej, i to postacie wzajemnie w pewnych warunkach zamienne [...] to cóż nad to naturalniejszego, iż mogą oni dojść do porozumienia się co do ceny i że cena ta wyraża się w pewnej ilości metalu, mieszczącego w sobie, jak wszelki w ogóle wytwór, obie formy energii społecznej: potencjalną i kinetyczną.”

Herynga program badawczy ekonomii

Rozdział XII nosi tytuł „Moment naukowego traktowania zjawisk ekonomicznych”. Jest to ostatni rozdział pracy Herynga i w pewnym sensie można uznać go za propozycję przyszłego programu badawczego w ekonomii. Mimo upływu ponad wieku od napisania tego rozdziału ogromna część propozycji Herynga uznana może być za w pełni aktualną.

Heryng zaczyna od propozycji podziału ekonomii na opisową i teoretyczną. Badania teoretyczne dotyczyć mogą „wzajemnej zależności funkcjonalnej pomiędzy zasadniczymi czynnikami, występującymi w danej fazie, albo też genetycznej zależności pomiędzy kolejno następującymi po sobie fazami ewolucji gospodarczej.” Stąd kolejny postulat Herynga by ekonomię teoretyczną ‘rozpołować’ na *statykę* i *dynamikę ekonomiczną*.

W badaniach w ramach nurtu teoretycznego abstrakcja odgrywać powinna dominującą rolę, dbając jednocześnie o pełny obiektywizm. Procesy gospodarcze należy tak badać „jak gdyby świadomość na nie zupełnie nie oddziaływała, gdyż ciągłe śledzenie za drobnymi zmianami, występującymi w każdej chwili pod jej wpływem w różnych sferach życia gospodarczego, uniemożliwiłoby proces badania.” (s. 276) Ale zaraz po tym dodaje, jakby w duchu Szkoły Austriackiej, że „po należytem już wyjaśnieniu teoretycznym procesów ekonomicznych tem bardziej staje się koniecznem uwydatnić znaczenie świadomości w życiu ekonomicznem.” Trzecim postulowanym przez Herynga kierunkiem badań ekonomicznych jest to co współcześnie nazywamy ekonomia normatywną. Ta „trzecia część ekonomii” traktuje „o przewidywanych i pożądanym zmianach w życiu ekonomicznem.”

Tutaj warto przytoczyć wcześniej wyrażoną przez Herynga opinię, że: „Zjawiska życia gospodarczego winny być badane przede wszystkim ze stanowiska przyrodniczego, bez względu na wpływ, jaki świadomość następstw danego procesu społecznego na zmiany w formie tego procesu niewątpliwie wywierać musi. To co *jest* w życiu gospodarczem, musi być koniecznie odróżnionem od tego, co być *winno*” (s. 62).

Bliższe przyjrzenie się propozycji Hrynga wskazuje, że pojęcie tej trzeciej części ekonomii wydaje się być trochę szersze niż współczesnej ekonomii normatywnej. Mianowicie odpowiadać ona powinna „polityce ekonomicznej czyli ekonomice w zakresie rozszerzonym, obejmującym nie tylko oddziaływanie państwa na bieg życia ekonomicznego, lecz wpływ wszelkiej poważniejszej inicjatywy, bez względu na to, skąd ona pochodzi, o ile tylko ma celu podtrzymywanie i spotęgowanie energii zbiorowych układów społecznych.” (s. 277)

Jeśli chodzi o ekonomię opisową to „musi być co do zakresu znacznie szersza aniżeli ekonomia teoretyczna”. W jej zakres wejść powinno „całe tło przyrodniczo-społeczne”, zatem zarówno „zasadnicze czynniki życia ekonomicznego” jak i wszystkie „stałe warunki, które, nie nosząc charakteru ekonomicznego normują jednak działalność ekonomiczną”. Zatem w sferze zainteresowania ekonomii opisowej leżą nie tylko czynniki ekonomiczno-prawne czy etyczne ale także czynniki „etniczne, geograficzne, i t.d.”.

Integralną częścią ekonomii opisowej powinny być wszystkie „techniczne metody produkcji i wogóle wszelkie metody gospodarzenia” ale rozumiane w ogólniejszym znaczeniu, mianowicie „o tyle, o ile wywołują one zmiany w organizacji pracy”.

Ekonomia opisowa powinna dostarczać (głównie na potrzeby ekonomii teoretycznej) dane liczbowe. Jak pisze Heryng: „ekonomia opisowa dostarczyć nam winna konkretnych danych cyfrowych we wszystkich tych wypadkach, gdy czynniki i warunki dadzą się ująć w formę cyfrową”. Takie rozumienie ekonomii opisowej pozwoli na wyodrębnienie się ‘specjalnego’ jej działu, mianowicie statystyki ekonomicznej („wsi, gminy, narodu lub grupy narodów”).

Heryng zwraca uwagę na to, że ze względu na swoją specyficzną rolę względem ekonomii teoretycznej „statystyka ekonomiczna przedstawiać winna cyfry i fakty w formie ugrupowanego odpowiednio materiału surowego, nie zaś, jak to dotychczas bywa, w formie przeciętnych zestawień”. Dane uśrednione („przeciętne”) ukrywają prawdę o zjawiskach gospodarczych i nie wiadomo wówczas czy „przeciętna cyfra jest w danym wypadku odbiciem typowego zjawiska, czy też tylko nic nam nie mówiącym rezultatem pewnego działania arytmetycznego.”. Tutaj aż prosi się przypomnieć stare powiedzenie o trzech rodzajach kłamstwa, mianowicie o: *kłamstwie, wierutnym kłamstwie i statystykach*.

Nagminne stosowanie wartości średnich, bez zwracania uwagi na charakter rozkładu wartości zmiennych (np. na dyspersję i wyższe momenty rozkładów) obserwowane jest i współcześnie, dlatego warto zacytować i tutaj opinię Herynga, że „stosowanie przeciętnych cyfr o tyle tylko jest uzasadnionem, o ile przeważna ilość zjawisk z danego zakresu identyczną jest w swym przebiegu z ich odbiciem w przeciętnej cyfrze, o ile granice zachodzących odchyłeń są nieznaczne a same wahania równomierne i wreszcie, o ile ogólna cyfra obserwacji jest dostatecznie znaczną, aby przypuszczalne wyrównanie wahań mogło w rzeczy samej nastąpić” (s. 280).

Współczesna idea ‘wyidealizowanych faktów’ (*stylised facts*) obecna jest także w propozycji Herynga, który pisze (s. 280), że zadaniem analizy ekonomicznej („raczej ekonomii teoretycznej, aniżeli opisowej”) powinno być „uchwycenie typowych rysów wśród bezustannie zmieniających się i złożonych konkretnych faktów życia ekonomicznego, czyli odnalezienie ogólnej (typowej) formy zjawiskowej dla każdej kategorii faktów gospodarczych”. Poprawne wyodrębnienie ‘typowej formy zjawiskowej’ wymaga „w większości wypadków umiejętnego posługiwania się analizą i abstrakcją” i dlatego duża tutaj rola ekonomii teoretycznej. Jednakże i ekonomia opisowa może być pomocna. Jak pisze Heryng:

„Plastyczne przedstawienie typu właściciela ziemskiego, fabrykanta, kupca, bankiera, rzemieślnika, włościanina i t. p., miałyby daleko większe znaczenie w ekonomii opisowej, aniżeli nic zazwyczaj nie wyrażające cyfry przeciętnego zarobku, przeciętnego procentu, przeciętnego dochodu i t. d. i ułatwiłoby przejście od abstrakcyjnego badania zjawisk do konkretnego ich ujęcia.”

Heryng zwraca uwagę, że w zwłaszcza ekonomii, dążenie do prawdy powinno iść zarówno poprzez naukowe badanie procesów społeczno-gospodarczych jak i przez „artystyczne odtworzenie”. W analizie ekonomicznej „zarówno dedukcyjna, jak i indukcyjna metoda badania wskutek zmiennych a złożonych warunków organizacji społecznej do złudnych najczęściej prowadzą wyników” dlatego „plastyczny, prawdą drgający obraz życia społecznego” powinien być cennym uzupełnieniem procesu badawczego w ekonomii. Heryng przywołuje dzieła takich autorów jak „Dickens, Balzac, Zola, Orzeszkowa, Szchedryn” dzięki którym poznajemy życie mas „w całej pełni”. Jakże zatem aktualne są jego słowa, że „dla każdego, kto pragnie zrozumieć i odczuć prąd życia gospodarczego, poznanie dzieł tych pisarzy okaże się niemniej pożyteczne, jak przestudyowanie Ricardo, Milla lub Rodbertusa” (s. 281).

W programie ekonomicznym Herynga nie brakuje też miejsca dla badań rozwoju gospodarczego w perspektywie historycznej. Ekonomia opisowa „winna się też zająć odtworzeniem znamienych rysów poprzednich epok ekonomicznych”, a opisy „historycznych epok ekonomicznych stanowiąc będą podstawę dynamiki ekonomicznej, podobnie jak opis współczesnego życia ekonomicznego jest podstawą statyki ekonomicznej” (s. 281).

Do zadań statyki ekonomicznej należy przede wszystkim uogólnienie zjawisk ekonomicznych, których przedstawieniem zajmuje się ekonomia opisowa (s. 283). Zwieńczeniem tych cząstkowych wysiłków badawczych prowadzonych w ramach wszystkich nurtów analizy ekonomicznej będzie, zdaniem Herynga, „wykazać zależność funkcjonalną pomiędzy zjawiskami, odpowiadającymi zasadniczym pojęciom ekonomicznym” (s. 283). Jeśli jednak na obecnym poziomie badań podanie takiej zależności nie jest możliwe, to w przypadku formułowania uogólnienia naukowego „obowiązkiem jest naszym ostrzedz czytelników, że dane uogólnienie jest tylko tymczasowe i wyraźnie zaznaczyć, iż nie zawiera ono w sobie całkowitej i ścisłej prawdy, lecz winno być przez dalsze badania naukowe we wskazanym kierunku uzupełnionem i uzasadnionem” (s. 163-4).

Jeśli sformułowanie zależności funkcjonalnej jest możliwe to nie należy poprzestać na jej sformułowaniu. Heryng zwraca uwagę, że po wykazaniu danej zależności funkcjonalnej pozostaje „do rozwiązania niemniej ważne zadanie określenia granic, wśród których każda taka funkcja się zwiera”.

Analizując ten problem w części pierwszej, rozważając problemy teorio-poznawcze Heryng stwierdził, że:

„Funkcjonalna zależność wzajemna pomiędzy czynnikami przyrodniczego, lub społecznego życia przejawia się zawsze w pewnych stałych granicach, uwarunkowanych bądź naturą danego układu, bądź naturą otaczających układów. Wszelkie tego rodzaju warunki, nie zmieniające charakteru działania zasadniczych czynników zjawiska, lecz tylko wyznaczające temu działaniu maximalne i minimalne stałe granice nazwalibyśmy *normami* i uwydatniliśmy teoretyczną doniosłość tego pojęcia w przyrodniczych a zwłaszcza w społecznych poszukiwaniach naukowych.” (s. 74)

Heryng zauważa, że „[w]ażne to zadanie było dotychczas całkiem niemal przez ekonomistów pomijanem” (s. 284), a przecież trzeba być świadomym tego, że „każda funkcja ekonomiczna, każda przyczynowa zależność ekonomiczna w dwojakim kierunku powinna, być zbadaną: *po pierwsze*, co do swego charakteru, *po drugie*, co do minimalnych i maksymalnych granic jej przejawu. (s. 286).

Można zatem sądzić, że po stu latach niewiele się w tej materii zmieniło. Obecnie też często zapomina się o określeniu granic zasadności modeli ekonomicznych. Jakże aktualnie, po kilkudziesięcioletnim matematyzowaniu analizy ekonomicznej (zwłaszcza w nurcie ekonomii neoklasycznej) brzmią słowa Herynga:

„Co gorzej, panuje pod tym względem powszechne, a całkiem błędne mniemanie, jakoby i w dziedzinie zjawisk ekonomicznych wszelkie funkcje przejawiały stale charakter swój bez względu na stopień natężenia wchodzących w grę czynników” (s. 284).

Do określenia zależności funkcjonalnych Heryng proponuje wykorzystanie metody dedukcyjnej, jako że „zjawiska ekonomiczne noszą same przez się nawskroś abstrakcyjny charakter”. Indukcja natomiast, która niewiele może pomóc w tym zakresie, „zyskuje ... na doniosłości, gdy chodzi o wyznaczenie granic tych form, czyli tak nazwanych przez nas norm zależności funkcjonalnej” (s. 287).

Problemem granic prawdziwości zależności funkcjonalnej zajmował się Heryng wcześniej, w rozdziale II (s. 43-48) i w rozdziale V (s. 74). Zwrócił tam uwagę, że „w skutek doświadczalnego charakteru przyrodniczych badań, zboczenia w tym kierunku i rzadkie są w tej dziedzinie i krótkotrwałe”. W naukach społecznych sprawa ma się całkiem inaczej i dlatego tak ważne jest uświadomienie sobie konieczność przeprowadzenia tego typu analizy w ekonomii, gdzie „konkretny przebieg zjawisk zbyt słabo bywa zanalizowany, a doświadczenie zbyt utrudnione, aby rzeczywistość sama zniewolić już miała do wytknięcia tych *maksymalnych i minimalnych norm*, wśród których pewne czynniki przejawiają swą działalność wedle stale określonej modły. Ztąd też na każdym kroku spotykać się tu będziemy z błędnym przypuszczeniem, jakoby dany czynnik ekonomiczny, przejawiał stale natężenie oraz bez względu na te zasadnicze, ekonomiczne warunki, które charakteryzują daną fazę społecznego ustroju.” Heryng przestrzega (s. 46-7), że w procesach gospodarczych wraz ze „zmianą ukształtowania danego układu, zmienia się też i charakter wzajemnego oddziaływania jego czynników oraz sposób ich reagowania na wpływy zewnętrzne”.

Po przedstawieniu zadań statyki ekonomicznej Heryng przechodzi do opisu dynamiki ekonomicznej, której przypisuje dwa zadania: „*ogólne* - co do powstawania, rozwoju i zależności genetycznej zasadniczych faz ustroju społeczno-ekonomicznego -- i *specjalnie* - co do powstawania, rozwoju i wzajemnej zależności genetycznej pomiędzy stopniowo rozwijającymi się formami oddzielnych instytucji ekonomicznych” (s. 288). Jakże współcześnie brzmią jego słowa, że „w dynamice ekonomicznej główna uwaga zwróconą zostanie na zasadnicze zmiany w organizacji pracy w związku z organizacją klasową i postęпами techniki, a także na ewolucję takich podstawowych pojęć, form i stosunków prawnych, jak np. własność prywatna czyli jednostkowa i własność zbiorowa (państwowa i gminna), jak formy spadkobrania i dziedziczenia, jak wzajemna zależność ekonomiczna różnych grup społecznych i wspólna ich zależność od władzy państwowej”.

W dynamice ekonomicznej chodzić będzie głównie wydzielenie odpowiednich epok (faz) w rozwoju gospodarczym traktowanym jak proces historyczny i określenie „znamiennych rysów, wyróżniających te fazy”. Podobnie jak w statyce zarówno dedukcja jak i indukcja będą pomocnymi metodami badań. Istotną jednak rolę widzi tutaj Heryng w wykorzystaniu możliwości badawczych jakie daje analogia, „naprowadzająca nieraz na prawdopodobne przynajmniej, jeżeli nie pewne, wnioski co do genezy lub zasadniczych faz rozwoju współczesnych instytucji, współczesnych form życia społecznego przez porównanie tych form z instytucjami i zwyczajami, dziś jeszcze istniejącymi u ludów dzikich, barbarzyńskich lub ze stężyłą jak chińska albo hebrajska, kulturą” (s. 289).

Znalezienie dobrej analogii jest często doskonałym impulsem do prowadzenia dalszych badań. Choć sama analogia „nie jest w ogóle w stanie doprowadzić do ścisłych uogólnień” to jest ona doskonałym punktem wyjścia do ich sformułowania. Dobre wykorzystanie analogii w ekonomii nie jest wcale takie łatwe jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Mimo wielu prób uczynienia z analogii skutecznego narzędzia badawczego niewiele przykładów sukcesów w tym względzie można podać. Jak pisze Heryng: „Żaden szerszy pomysł naukowy nie był na tej drodze w ekonomii osiągnięty, – zbyt zaś drobiazgowo i wysoce nieraz, naciągane

dopatrywanie podobieństw pomiędzy szczegółami życia biologicznego i społecznego, mimowolny uśmiech niedowierzania wywołuje na уста myślącego czytelnika” (s. X Wstępu). Skuteczne wykorzystanie analogii może być uczynione jeśli jest ona odpowiednio włączona w cały proces badawczy i po to by „uogólnienia z analogii poczerpnięte mogły się w nauce ostać, potrzeba je oprzeć bądź na indukcyjnym, bądź na dedukcyjnym wnioskowaniu” (s. 126).

Na koniec tego rozdziału Heryng przedstawia pokrótce zadania jakie stoją przed *ekonomiką* (trzecim działem ekonomii) traktującą o „przewidywanych i pożądanym zmianach w formach życia ekonomicznego” (s. 291). Od razu na początku stawia pytanie (które w ramach ekonomii normatywnej prawie przez cały wiek dwudziesty nie było stawiane a które jasno i dobitnie postawione powinno być współcześnie): „kto mianowicie: jednostki, grupy jednostek, czy państwo - ma konieczne zmiany wprowadzić i zmienionymi instytucjami w przeszłości kierować” ?

I znów należy napisać, że bardzo aktualnie (nadal aktualne) są propozycje Herynga odnośnie zasad jakimi powinniśmy się kierować przy proponowaniu jakichkolwiek reform. Zacytujmy te zasady w ich brzmieniu oryginalnym (s. 292):

1) Instytucje społeczne powinny z jednakową bezstronnością uwzględniać interesy wszystkich członków danego układu zbiorowego (społeczeństwa).

2) Najwyższy interes każdego członka społeczeństwa polega na tem, aby postawiony był w warunkach, jeżeli już nie ułatwiających, to przynajmniej nie stojących na przeszkodzie ku osiągnięciu *możliwego dlań stopnia* fizycznego, umysłowego i moralnego rozwoju. Ocena tego stopnia wolną być musi od wszelkiego subiektywizmu i odpowiadać winna właściwościom danej jednostki; sam zaś rozwój dokonywać się winien bez uszczerbku dla interesów innych członków społeczeństwa oraz przyszłych pokoleń.

3) W ocenie wszelkiej działalności ku celowi temu skierowanej, należy również przestrzegać; zasady minimalnych wysiłków, która nakazuje, aby proponowane zmiany nie sięgały po za cel zamierzony, czyli, innymi słowy, aby bez uszczerbku dla określonych powyżej zadań, suma zmian w istniejących instytucjach była w danej chwili możliwie najmniejszą, zmiany zaś już wprowadzone lub proponowane przedstawiały możliwie największą gwarancję trwałości (s. 292).

Zakończenie

Zachęcając współczesnego czytelnika do zapoznania się z książką Herynga warto na koniec podkreślić jej walory językowe i zajmujący sposób prezentacji problematyki ekonomicznej przez autora. Pod pewnymi względami książkę Herynga można nazwać dobrym popularyzatorskim dziełem, przybliżającym czytelnikowi końca XIX wieku problematykę analizy ekonomicznej.

Okazuje się, że problem popularyzacji wiedzy naukowej, nad którym od wielu lat toczy się współcześnie dyskusja, nurtował także Herynga. Jego spostrzeżenia i rady znów można uznać za wielce aktualne (s. 164): „punkt ciężkości popularyzacji spoczywać bowiem winien nie w ogólnikowym traktowaniu rzeczy, lecz w wyborze materiału naukowego, odpowiadającego umysłowym potrzebom czytelników, w prawidłowym jego ugrupowaniu i rozklasyfikowaniu bez nadmiernej szematycznej systematyzacji, w umiejętnym doborze przykładów, opartych na charakterystycznych a typowych zawsze zjawiskach i wreszcie w wykładzie jasnym, ożywionym i nieobciążonym zbyt długimi okresami. – Co najwyżej można faktyczny materiał dowodowy wyłożyć w pobieżnym streszczeniu, zaznaczając, iż to, co się czytelnikowi przedstawia, stanowi tylko część ogółu faktów, stwierdzających dany wynik, sam wynik jednak powinien być wyrażonym możliwie najściślej, a jest to już rzeczą formy, rzeczą stylizacji, aby jasność ze ścisłością szły w parze.”